Nr. 94. Kraków, Wtorek 25 Kwietnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Przed Sejmem.

III.

Kończąc w ostatnim artykule przegląd spraw, dla sejmu przygotowanych — musieliśmy przypomnieć, że „nie samym chlebem człowiek żyje“. Jeżeli kto, to z pewnością ani pismo nasze, ani to stronnictwo sejmowe, którego zasady i dążenia podzielamy, nie może ulegać zarzutowi zaniedbywania spraw ekonomicznych kraju zapoznawania wielkiej potrzeby zdobycia dla kraju silnych podstaw ekonomicznych i tej niezależności, jaką one dają. Lewica sejmowa poruszyła w tym kierunku kilka spraw pierwszorzędnej doniosłości, a poruszyła nie tylko tak, jak się stawia czasem pewne kwestye dla zasady, dla zaznaczenia stanowiska, lecz umiała swoim wnioskom wywalczyć zwycięstwo i sprawę doprowadzić do wykonania. Na tej też drodze trwając i dalej, trzeba sobie jednak powiedzieć że to nie wszystko. Ekonomiczne podniesienie kraju i uporządkowanie jego skarbowości — to nie c e l, tylko środek. A środek nie w tem znaczeniu, żeby dopóki go się nie ma całkowicie w ręku, już nic innego nie przedsięwziąć, czekając, aż tego środka więcej będzie. Bo w takim razie — gdzie granica? Jaki stopień ekonomicznego rozwoju jak wysoki poziom dobrobytu jest potrzebny, ażeby sobie powiedzieć: teraz możemy przystąpić do tych spraw, które odłożyliśmy na razie na bok, ażeby wszelkie usiłowania zwrócić ku sprawom ekonomicznym? Łatwo więc można popaść w jednostronność — a ta w rozwoju narodu bywa bardzo zgubną — łatwo można doprowadzić do tego, że co jest środkiem tylko, za cel uważanem będzie, a wtedy zdrowe i użyteczne hasło ekonomicznej pracy stałoby się niezdrowem i demoralizującem hasłem egoistycznego wzbogacania się jednostek.

A właśnie to stronnictwo, które pracy ekonomicznej nigdy w tem niezdrowem znaczeniu nie pojmowało — to, które podnosząc to hasło, zawsze pracę tę rozumiało tylko w najściślejszym, organicznym związku z całym systemem prac i z całym szeregiem środków, mających służyć ku osiągnięciu najwyższych ideałów narodowych — to stronnictwo, które stojąc ściśle na gruncie idei demokratycznej, najsilniejszy zawsze nacisk kładło na etyczną stronę tej idei, nie może popaść w jednostronność ekonomiczną, jeżeli się nie chce samo siebie wyprzeć.

Piszemy to nie jakobyśmy się obawiali, że to się stanie, albo przyznawali słuszność przypuszczeniom, które przez fałszywych przyjaciół bywają czynione, jakoby to się już stało. Piszemy to dla wyjaśnienia i scharakteryzowania stanowiska naszego i stanowiska, które stronnictwo sejmowej lewicy wobec dalszych prac sejmowych niewątpliwie zajmie, bo sama konsekwencya głoszonych przez nie zasad i programów nieodzownie je do tego zmusza. W pierwszej połowie obecnego sześciolecia sejmowego, kiedy lewica zorganizowała się jako poważne stronnictwo na podstawie znanego programu wyborczego, samo położenie zmusiło do podjęcia kilku spraw ekonomicznych tak ważnych a tak naglących, iż przed wszystkiemi innemi załatwione być musiały. Długa przerwa w pracach sejmowych (od jesieni 1890 do wiosny 1892) spowodowana tem, iż w r. 1891 wcale Sejmu nie zwołano — następnie dwie nazbyt krótkie sesye w r. 1892 — sprawiły, iż Sejm zajmował się tylko tem, co — że tak powiemy — było pod ręką, co było najnaglejsze. Ta okoliczność spowodowała, że i dla stronnictw sejmowych, między nimi i dla naszego nie było wprost czasu i sposobności do wszechstronnego rozwinięcia programu, z którego tylko dorywczo pewne naglejsze sprawy można było wyjmować. Druga połowa sześciolecia powinna pójść bardziej normalnie, w niej też będzie czas do uzupełnienia tego, co chwilowo z konieczności na boku zostawionem być musiało.

Są jeszcze w urządzeniach publicznych naszego kraju szczegóły, nazbyt jaskrawo przeczące temu, cośmy nieraz sami głosili i co zwłaszcza obcy o nas głoszą, że pod względem praw narodowego języka Polacy w Galicyi są zupełnie „nasyceni“ i zadowoleni Są jeszcze po urzędach rażące ślady dawnego germanizacyjnego systemu, który tak bolesne i wstrętne po sobie zostawił wspomnienia — ślady, pozostające w sprzeczności z cesarskiem postanowieniem z r. 1869. Ślady te, w zarządzie poczt, telegrafów, domen i lasów, kolei skarbowych, prokuratoryi państwa — usunąć należy, a rzeczą Sejmu będzie akcyę w tym kierunku rozpocząć. Są dwa niemieckie gimnazya, istniejące dla kogo? chyba dla tej części żydów, która z uporem godnym lepszej sprawy, trzyma się jeszcze niemczyzny i dla moskalofilów, którzy nie mogąc dzieci uczyć po moskiewsku, a nie chcąc ich uczyć po rusku ani po polsku, wolą język niemiecki niż piękną mowę ruską, przez nich wzgardliwie mianem „chłopskiej“ nazywaną. Warto się pokusić o usunięcie tej anomalii.

Jest w naszem ustawodawstwie kilka spraw, które nigdy nie schodzą z porządku dziennego i nie zejdą do tej chwili, póki nie będzie usunięta tkwiąca w nich nierówność wymiaru praw i obowiązków, niesprawiedliwość rozkładu ciężarów publicznych. Nasza ordynacya wyborcza jest już dzisiaj jakimś średniowiecznym zabytkiem, który w całej Europie nie ma sobie podobnego, a który tchnie duchem kastowym tak, że już absolutnie nie odpowiada dzisiejszemu ustrojowi nawet naszego społeczeństwa. To się utrzymać nie da — to runąć będzie musiało. Gdy runie pod naciskiem z zewnątrz, może niejedno co dla narodu cenne, pod gruzami swemi pogrzebać — gdy zaś ręka, ten kraj miłująca weźmie się do naprawy złego, można być spokojnym o to, iż to k o n i e c z n e przeobrażenie nastąpi bez szkody dla najwyższych naszych narodowych interesów. Nie rozumiemy, jak może dziś jakikolwiek światły a prawdziwie patryotyczny umysł nad kwestyą reformy wyborczej przechodzić uporczywie do porządku dziennego, zamiast zastanowić się głęboko nad tem, jak tę kwestyę rozwiązać, ażeby i koniecznym wymaganiom obywatelskiej równości zadość uczynić i żywotnych narodowych interesów na szwank nie narażać.

Toż samo odnosi się i do tych spraw, które przedstawiają się jako kwestye usunięcia z naszego ustawodawstwa rażących nierówności w rozkładzie publicznych ciężarów. Poruszył poseł Szczepanowski przed rokiem kwestyę prestacyj szkolnych — wspominany przez nas w ostatnim artykule materyał statystyczny, co do zarządu dróg, stawia kwestyę prestacyj drogowych równorzędnie obok tamtej. Tę nierówność w rozkładzie ciężarów włościaństwo nasze już dzisiaj nietylko odczuwa tak, jak każdy płacący jakiś podatek czuje to, gdy ponad słuszność się czegoś od niego wymaga — ono tę nierówność już r o z u m i e i głośno jej usunięcia się domaga, a w takich razach nigdy dosyć ostrzegać nie można przed wszelką zwłoką w usunięciu niesprawiedliwości. A to ostrzeżenie jest tem poważniejsze — że nie ze stanowiska doktryny, ale ze względu na wysoki interes narodowy podniesione.

Wreszcie — kwestya nad kwestyami: r e f o r m a g m i n n a. Reforma, podjęta nie z tego stanowiska, czego wymaga wykonywanie policyi w gminach, ale ze stanowiska harmonijnego zespolenia sił społecznych na wsi ku wspólnemu w gminie działaniu dla pospolitego dobra. Nie pomoże obchodzenie tej kwestyi w kółko — nie pomoże odraczanie jej z roku na rok, z sesyi na sesyę — sprawa ta bowiem staje przed nami coraz natarczywiej, jak tego wniosek Potoczka i jego silny wśród włościaństwa oddźwięk dowodzi.

Pragnęlibyśmy, ażeby tegoroczna sesya sejmowa sprawy te pchnęła silnie naprzód, ku pomyślnemu, stanowczemu rozwiązaniu. Trudno — mimo całego realizmu — oprzeć się czasem przywiązaniu pewnej wagi do rzeczy mających na oko tylko symboliczne znaczenie: W roku 1872, w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru, Sejm nasz uchwalił ustawy o szkołach ludowych. Czy nie warto by się pokusić o to, aby w r o k u 1894, w k o ś c i u s z k o w s k ą r o c z n i c ę, padły zapory, przez ustawę gminną sztucznie między gminą włościańską a sąsiednim, bądź co bądź zawsze polskim obszarem dworskim wzniesione? aby runęły te nierówności w rozkładzie publicznych ciężarów, na które włościaństwo nasze słusznie się uskarża?

Odprawa „Gazecie Narodowej“.

Od p. dr. Augusta S o k o ł o w s k i e g o, zaczepionego przez *Gazetę Narodowa* za jego sprawozdanie poselskie, otrzymaliśmy odprawę, którą poniżej umieszczamy:

Po *Czasie* przyszła kolej na *Gazetę Narodową* i kiedy organ krakowski, będący wyrazem opinii tych, co „przy rządzie stoją i stać pragną“, uderzał na posłów krakowskich dlatego właśnie, że są postępowymi, *Gaz. Narod.* na odwrót zarzuca im zbytek lojalności i bezwzględne rządu popieranie. Uzasadnienie tego zarzutu jest godne insynuacyj, przez *Czas* posłom naszym czynionych.

Na pierwszem miejscu staje naturalnie kwestya walutowa, w której „lewica“ z miłości dla rządu miała regulacyę popierać. Gołosłowne to twierdzenie, nie poparte żadnym dowodem, jest tylko echem dalekiem tego żalu, jaki uczuwali niektórzy posłowie blisko *Gaz. Narod.* stojący, z tego powodu, że sprawozdawcą komisyi walutowej został poseł S z c z e p a n o w s k i, należący do lewicy kołowej i sejmowej, i że z tego trudnego zadania tak dzielnie się wywiązał. Że lewica zsolidaryzowała się przytem z zapatrywaniami p. S z c z e p a n o w s k i e g o na kwestyę reformy walutowej, to wynikało poprostu stąd, że wywody S z c z e p a n o w s k i e g o więcej do jej przekonania przemawiały, niż obawy pp. K o z ł o w s k i e g o, dr. A b r a h a m o w i c z a i innych. Nie z miłości dla rządu zatem, ale z głębokiego przeświadczenia o potrzebie i pożyteczności reformy, oddała lewica głosy swoje za projektem rządowym, a przypuszczenie *Gaz. Narod.*, że można było korzystniejszą osiągnąć relacyę, jest znowu niczem innem, jak tylko wyrazem osobistych zapatrywań tego lub owego posła.

O rozprawach nad programem rządowym w Kole, był widocznie autor artykułu w *Gaz. Nar.* bardzo niedokładnie poinformowany. Nie wie on nic, czy też wiedzieć nie chce o ostrej krytyce, jaką o programie wypowiedział poseł R u t o w s k i, pomija milczeniem interpelacyę L e w i c k i e g o i przezemnie wniesioną, a wychodzi nadto z mylnego założenia, jakoby rząd przez ten program zamierzał wprowadzić język niemiecki, jako państwowy. Tymczasem każdy nieuprzedzony przyzna, że dalsza interpretacya programu jest naciągniętą, a wtajemniczony w sprawy wie, że Koło miało wszelkie powody uważać ją za nieuzasadnioną. Zresztą, uchwała Koła, przychylna programowi, zastrzegała w zupełności swobodę działania Kołu na wypadek, gdyby rząd zanadto przechylał się ku lewicy. Co prawda, uchwała ta nie była identyczną z postanowieniami klubu Hohenwarta, czego domagało się stronnictwo t. zw. podolskie, kokietujące z Schwarzenbergami, Czerninami i innymi panami czeskimi, którzy przy każdej sposobności pobrzękują hałaśliwie szabelką nieboszczyka Windischgrätza. Lewica Kołowa musiała się sprzeciwić temu przedwczesnemu solidaryzowaniu się Koła i poddawaniu go pod wpływ żywiołów, które z postępem nic prawie nie mają wspólnego i reprezentują pierwiastek feudalno-arystokratyczny. Uchwała Koła w sprawie programowej nie przeszkadzała jednak temu, aby reprezentacya polska nie miała się połączyć z autonomistami w chwili, gdyby autonomia była zagrożoną. Nie było to więc ani kokietowanie z rządem, ani słabość dla lewicy niemieckiej, lecz przekonanie, że w ten sposób da się zachować niezawisłość Koła tak wobec rządu, jak i wobec innych klubów, będąca kardynalnym warunkiem polityki „wolnej ręki“.

Zarzut, jakobym ja na pewne utrzymywał, że „zdobycze ostatniej sesyi na korzyść naszego kraju bardzo małej są wagi“, jest wprost nieuzasadnioną insynuacyą, gdyż oświadczyłem tylko tyle moim wyborcom, że o p r ó c z k o l e i p o d o l s k i c h w a ż n y c h d l a r o z w o j u w s c h o d n i e j c z ę ś c i k r a j u, p o d w y ż s z e n i a d o t a c y i n a r e g u l a c y ę r z e k i k i l k u d r o b n y c h u s t ę p s t w, ż a d n e m i w i ę k s z e m i z d o b y c z a m i p o s z c z y c i ć s i ę n i e m o ż e m y, a już najmniej wypadało się odzywać z nim *Gazecie Narodowej*, która przecież jest organem posłów podolskiej partyi, tak żywo interesowanych w owej sprawie kolejowej.

A jeżeli już o zarzutach mowa, to przypominam *Gazecie Narodowej* owo posiedzenie Koła, na którem miała być traktowana sprawa dodatku dla urzędników, jako nagląca, a która nie przyszła do skutku dla braku kompletu, spowodowanego przez bliskich przyjaciół politycznych *Gazety Narodowej*, przypominam głosowanie nad wnioskiem Pernerstorffera, gdzie podobnie zwolennicy *Gazety Narod.* oświadczyli się przeciw zdaniu mojemu i p. M a d e y s k i e g o przypominam wreszcie rozprawy nad wnioskiem Romańczuka, gdzie przeciw wnioskowi mojemu, domagającemu się ustępstw dla Rusinów, wystąpili niefortunnie i niepolitycznie posłowie podolscy.

O opozycyjnem tych posłów względem rządu stanowisku wiemy bardzo niewiele, owszem słyszeliśmy od niejednego z nich, że pragną usilnie utrzymania hr Taaffego i dzisiejszego systemu, a jeżeli czasem po szerokich niwach podolskich i po ziemi przemyskiej zawieje wiatr dla rządu nieprzyjazny, to wyszedł on niewątpliwie z klubu Hohenwarta i jest wiatrem czysto czeskim lub niemieckim, a nie oryginalnie polskim.

Usposobienie, panujące w klubie Hohenwartowskim jest też barometrem polityki podolsko-przemyskiej. O udziale posłów krakowskich w sprawach parlamentarnych nie jest także *Gaz. Narod.* dokładnie poinformowana. Słuszność każe mi więc zaznaczyć, że kwestyą stabilizacyi inspektorów okręgowych podnieśli najpierw w Kole polskiem posłowie L e w i c k i i j a, żem popierał ją w Izbie z upoważnienia i polecenia Koła, a dopiero potem sformułował wniosek w tym kierunku p. Piniński. Już inicyatywa więc i przeprowadzenie wniosku w Kole były niewątpliwie zasługą lewicy, chociaż efekt pozorny jest po stronie tych, co wnioski lewicy dla siebie adoptowali.

Żale *Gaz. Narod.* są dla nas zrozumiałe; stronnictwo bowiem, które ten dziennik reprezentuje, nie umiało sobie wyrobić stanowczego wpływu na politykę Koła, ale nie jest to winą lewicy. Brak jasno określonego programu politycznego, poddawanie się wpływom obcym, a w końcu reakcyjny kierunek w sprawach wielkiej doniosłości, jak np. reforma podatkowa, oto są powody, dla których ta grupa posłów nie mogła znaleść poparcia u lewicy, chociaż w niejednym względzie miała może jej sympatyą.

Przyznanie się otwarte do tych błędów i unikanie ich w przyszłości jest też jednym z warunków porozumienia się i harmonijnego działania; insynuacye i zarzuty nieuzasadnione prowadzą tylko do zaostrzenia i tak już naprężonych stosunków.

Zwycięstwo Gladstone'a.

W nocy z piątku na sobotę o godzinie 1 zapadła doniosła uchwała w angielskiej I z b i e g m i n. Przy dawno niebywałym komplecie przystąpiła Izba do głosowania nad przejściem do rozpraw szczegółowych w sprawie projektu Gladstone'a o s a m o r z ą d z i e I r l a n d y i. Z 670 członków Izby brakowało na tem posiedzeniu tylko 14 siedmiu konserwatywnych i tyluż liberalnych, którzy usprawiedliwili swoją nieobecność

DWA BIEGUNY.

POWIESC

Elizy Orzeszkowej.

3

(Ciąg dalszy.)

W tem, pomiędzy wilczemi głowami i złotą fryzurą Idalki, a suknią w liliowe dyagonale i koronkowym motylem uskrzydlającym włosy pani Oktawii, spostrzegłem jakiś punkt ciemny, który dotąd za próżnię brać musiałem, bom go wcale nie zauważył, a który okazał się — młodą kobietą. Nic dziwnego, żem jej odrazu nie zauważył, bo była tak zaćmioną przez swoje sąsiadki, jak lampka przez słońce. Siedziała przytem na krzesełku, tuż do ściany i do rogu kanapy przysuniętem, w roli tak zupełnie biernej, że możnaby ją poczytać za ornament salonu nieżyjący i przeniesiony z innego świata i wieku. Była tak absolutnie do otaczających niepodobną, że to właśnie przykuło do niej moją uwagę Młoda, to pewno, lat 23 lub 24 najwięcej; czy ładna? Prędzej tak, niż nie, bo chociaż całość doskonałą nie jest, ale szczegóły są piękne i gdyby je odpowiednie ubranie i jakiekolwiek ożywienie podnosiło, mogłyby ją uczynić bardzo powabną. Ładny typ wysmukłej szatynki z cerą białą i bez rumieńców, z czołem nizkiem a szerokiem, z dużemi oczyma, z bardzo pięknie przykrojonemi i zabarwionemi usty. Ale była zupełnie nieubraną, tak dalece nieubraną, że nie mogłem na razie zdać sobie sprawy, do jakiej sfery towarzyskiej należeć może. Zimy owej zapanowała moda bardzo krótkich staników u sukien, jasnych ich barw i ciasnego spętania około nóg i bioder. *Koafiury* znowu składały się powszechnie z misternych *koków* z tyłu głowy, a lasu, i nawet, jeżeli podobna, puszczy loczków, u wierzchu jej i z przodu. U niej ani śladu tego wszystkiego. Ciemno-kasztanowate włosy, jak u pensyonarki gładko uczesane, jednym, grubym warkoczem zwijały się wysoko u wierzchu czaszki, zlewając się w ciemną całość ze stanikiem czarnym, gładkim, tak długim, jak mu sam Pan Bóg być przykazał, aż do kłębów sięgającym, wtedy gdy u innych długość jego kończyła się wcale niewiele poniżej ramion. Zresztą biały rąbek kołnierzyka, spięty jakąś dużą broszą, białe rąbki mankietów u rąk, spokojnie na kolanach splecionych. Usta jej, płonące poprostu barwą korala, zamykała pieczęć doskonałego milczenia, a oczy duże, z pod nizkiego i szerokiego czoła, wodziły po obecnych spojrzenie zamyślone, uważne, chwilami głęboko, ale to głęboko zadziwione. To zadziwienie było pierwszą rzeczą, która w wyrazie jej twarzy uderzyła mię i razem ze szczególniejszym ubiorem rozśmieszyła. Ot ta, to już zupełnie i aż nadto oryginalna! Zkąd Idalka zdobyła sobie tego dziwoląga? Kto to taki być może? Pochylony ku stojącemu obok mnie Stasiowi i oczami wskazując nieznajomą, szepnąłem:

— Czy nie wiesz, kto to?

Równie po cichu odpowiedział:

— Jakaś panna Seweryna, nazwiska nie pamiętam....

— Guwernantka?

— Nie, *herytjera.*

— Cnoty prababek?

— I pięknych dóbr także... gdzieś tam....

— E, więc kwakierka?

— Może.

— Zkąd Idalka ją wypisała?

— Z puszczy.

Zaśmialiśmy się, a w tejże chwili na twarzy nieznajomej, wciąż z natężoną uwagą słuchającej otaczających rozmów, odmalowało się takie już zdziwienie, iż zdawać się mogło, że oczom i uszom swoim nie dowierza, że zaraz uszczypnie się za ramię, aby nabyć przeświadczenia o tem, czy śpi, albo czuwa.

— Czego ona tak dziwi się? -- szepnąłem do Stasia.

— Ehe! Żeby cię kto tak przeniósł nagle z pośród ludzi pomiędzy żubry?... pomyśl tylko!

Zaśmialiśmy się znowu.

W tej chwili do salonu wchodzili goście nowi: Bronek Widzki, wcale utalentowany poeta, będący zarazem redaktorem *Poranku* i bardzo miłym, wesołym chłopcem, z Adamem Ilskim, którego malarska sława dotąd przetrwała, a który był wtedy dobrze już podtatusiałym grubasem i od nas wszystkich tęższym *wiwerem.* Było to w guście Idalki zbierać u siebie *entre autres* pisarzy i artystów. Pozowała trochę na panią Tallien i zdawało się jej że po równie burzliwej chwili, w równie krótkim staniku, obowiązkiem jej jest zaszczepiać na gruncie swojskim epokę i ducha francuskiego dyrektoryatu. Zresztą Widzki i Ilski należeli zupełnie do naszego towarzystwa, stosunki swoje z muzami zamykali w *sacro-sanctum* swoich serc i pracowni, a na scenie świata byli ludźmi przyzwoitymi, zupełnie takimi, jak wszyscy. — W tej samej chwili roznoszono herbatę; Idalka, zajęta puszczaniem nowoprzybyłych gości na fale toczącej się rozmowy, zapomniała widać o przedstawieniu ich pannie Sewerynie, a może przedstawienie to za niepotrzebne uważała, bo bywają czasem w towarzystwach takie intruzy, albo efemerydy, z któremi nikt się nie liczy i którym nikt nikogo nie przedstawia. Herytyera wprawdzie intruzem być nie może, o ile to jeszcze prawda, że ta jest herytyerą, ale efemerydą zostanie dla nas najpewniej, bo pomiędzy ludźmi czuje się tak *zdepeizowaną*, że wnet zapragnie coprędzej wrócić do żubrów...

Pani Marya poetę ku sobie przywoływała.

— Panie Widzki, musi mi pan koniecznie opowiedzieć o wczorajszym raucie... Umieram z żalu, że na nim być nie mogłam...

Zaledwie nazwisko poety i redaktora wyszło z różowych ustek jednej z najprzyjemniejszych przyjaciółek Idalki, gdy wypadkiem spojrzawszy na nieznajomą, ujrzałem na twarzy jej wyraz nowy i bardziej jeszcze od poprzedniego osobliwy. Przedtem dziwiła się aż do osłupienia; teraz, coś ją ucieszyło, aż do wniebowzięcia. Była tak wzruszoną, że koralowe wargi jej drgnęły, a z oczu trysnęły snopy świateł. *Ma foi!* wydała mi się w tej chwili zupełnie ładną. Puściłem wzrok w kierunku jej spojrzenia i przedstaw sobie, spostrzegłem, że przedmiotem który obudził w niej to zachwycenie, to pełne ciekawości i czci wzruszenie, był nasz poczciwy, różowy, okrągły... Bronek Widzki! Ten karmelek... i te utkwione w niego oczy kobiece, zachwycone i wielbiące!

Spostrzeżeniem swojem podzieliłem się ze Stasiem.

— Mój drogi — rzekł, — ci poeci... zdaleka...

— Zwłaszcza dla mieszkanek puszczy!.,. Gdyby go zobaczyła u Stępka....

— Albo za kulisami. ..

— Olimpu...

Zaśmialiśmy się, lecz jednocześnie nieznajoma powstała i zbyt pospiesznym ruchem filiżankę z herbatą na stole stawiając, ku Idalce przychylona, dość głośno, abyśmy usłyszeć mogli, wymówiła:

— Moja Idalko, przedstaw mię panu Widzkiemu!

Tym razem, jakby ściany salonu spadły na nas wszystkich, którzyśmy szczególniejsze to odezwanie się usłyszeli Ta d a m a żądała, aby ją temu m ę ż c z y ź n i e przedstawiono! *C'était renversant!* Kilka osób uśmiechnęło się, pani Oktawia, wielka śmieszka, zaśmiała się nawet dość głośno, czegobym jej w żadnej innej okoliczności nie pochwalił, ale co tym razem przebaczyłem tem łatwiej, że sam, zwycięzko wprawdzie, lecz nie bez trudu, ze śmiechem walczyłem. Po twarzy Idalki przeleciał figlarny esik, ale była wytrawną gospodynią domu, więc natychmiast i najnaturalniej w świecie przemówiła:

— Pan Bronisław Widzki, panna Seweryna Zdrojowska, moja krewna

Bronek z gracyą porwał się z krzesełka, złożył przed nieznajomą ukłon i orzuciwszy ją niezmiernie pobieżnem spojrzeniem, wrócił do rozmowy z panią Maryą o raucie, a w szczególności o zagranicznej artystce, która go śpiewem swym uświetniła. Na kobietę, której przedstawiony został, nie zwrócił uwagi żadnej; zapewne, jak ja przed chwilą, wziąć ją musiał za guwernantkę. Ale dla mnie nazwisko jej i pokrewieństwo z Idalką było promieniem światła. Wiedziałem coś o Zdrojowskich Była to rodzina majętna, zamieszkała w głębokim prowincyonalnym zakącie, i o której zasłyszałem był coś ciekawego, nie pamiętałem dokładnie co.. jakąś historyę posępną, choć snadź pospolitą, skorom jej nie pamiętał. Panna Seweryna była tedy krewną, nietylko Idalki, lecz i moją, może daleką, zawsze przecież krewną. Nic dziwnego, często się nie zna dalekich krewnych, w odległych stronach zamieszkałych. Ale, oto, co znaczy głos krwi! Nie daremnie obserwowałem ją z takiem zajęciem i pomimo, że śmiałem się z niej ze Stasiem, wydawała mi się zajmującą. Głos krwi! Teraz uwierzyłem, że może być herytyerą, bo nawet coraz wyraźniej przypominałem sobie coś zasłyszanego o jedynym jej bracie, młodym chłopcu, który zgasł kędyś... Nagle, szczególną grą wyobraźni, ujrzałem płomyk, który z przestworza spadł na rozłóg twardego śniegu i zgasł... Wiedziałem już dokładnie, co stało się z jej bratem....

(D. c. n.)

i zrzekli się prawa głosowania przez zastępców. Stronnictwa głosowały solidarnie i karnie, nikt nie usunął się od głosowania. Za projektem irlandzkim oddano 347 głosów, mianowicie 266 liberalnych i 81 narodowców i Parnellitów, — przeciw tej ustawie padło 304 głosów, na które złożyło się 260 konserwatystów i 44 liberalnych unionistów. W myśl regulaminu parlamentarnego nie głosowali: prezydent Izby i czterech sekretarzów, obliczających głosy. Przejście do rozprawy szczegółowej w drugiem czytaniu nad ustawą irlandzką uchwalono zatem większością 43 głosów, a Gladstone zapowiedział, że rozprawę tę zamieści na porządku dziennym posiedzenia Izby w dniu 4 maja.

Jakkolwiek wynik tego głosowania nie wyrokuje jeszcze w sposób stanowczy o uchwaleniu ustawy irladzkiej w obu Izbach, — jest jednak zapowiedzią tak ważną, że doniosłości tego chwilowego zwycięztwa Gladstone'a i jego programu politycznego, zapoznawać nie można.

Przedewszystkiem bowiem zważyć należy, że w roku 1886 pierwszy projekt irlandzki Gladstone'a odrzucony został w Izbie gmin w drugiem czytaniu po rozprawie ogólnej 30 głosami, podczas gdy obecnie przyjęty został za podstawę do dyskusyi szczegółowej większością 43 głosów. Nie ulega więc wątpliwości, że pojednawcza idea sędziwego męża stanu poczyniła w tym czasie znaczne postępy i zjednała samorządowi irlandzkiemu licznych zwolenników, wiedzących nadto dobrze już w czasie wyborów, do czego dąży Gladstone i stronnictwo liberalne. Pokazało się przy tem, że dwa punkta obecnie przez prezydenta gabinetu przedłożonej ustawy: o udziale posłów irladzkich w obradach parlamentu angielskiego i o stosunkach administracyjno-finansowych obu krajów, — punkta najsilniej atakowane przez koserwatystów i unionistów, wytrzymały ogień pierwszego głosowania i nie doprowadziły do odrzucenia ustawy już teraz.

Wynik tego głosowania jest stanowczo zwycięstwem Gladstone'a i jego gabinetu, jeźli się weźmie pod rozwagę kwestyę, jakie byłyby następstwa odrzucenia projektu irlandzkiego na piątkowem posiedzeniu Izby gmin? Przedewszystkiem tedy byłoby to ubiciem sprawy samorządu irlandzkiego na bardzo długie czasy, gdyż nie ulega wątpliwości, że Gladstone wraz ze swoim gabinetem musiałby był już do dzisiaj ustąpić miejsca Salisbury'emu i konserwatywno-unionistycznemu obozowi, a chyba rozwiązanie Izby i nowe wybory umożliwiłyby dopiero powtórne wniesienie tej sprawy w parlamencie. W nalepszym razie zatem potrzebaby było całego roku czasu na to, aby kwestya samorządu irlandzkiego weszła w stadyum, w jakiem znajdowała się na początku obecnej sesyi, — pomijając już tę okoliczność, że niekorzystny wynik głosowania na piątkowem posiedzeniu byłby deprymująco wpłynął na usposobienie stronnictwa liberalnego, a pożądanej broni dostarczył ich przeciwnikom.

Obecnie gabinet Gladstone'a będzie mógł, bez względu na ostateczny winik sprawy irlandzkiej, przeprowadzić uchwalenie budżetu i kilku doniosłych reform i w ten sposób zaznaczyć swoją działalność. Wszelkie prawdopodobieństwo zaś przemawia za tem, że Izba gmin uchwali projekt Gladstone'a także w rozprawie szczegółowej, a wtedy przedłożony on będzie Izbie lordów.

Wnioskując z całego zachowania się magnatów angielskich, a nie sięgając zbyt daleko, z ostatniej mowy Salisbury'ego na zgromadzeniu „ligi pierwiosnka“, Izba lordów odrzucić gotowa projekt Gladstone'a. Nie naruszy to jednak stanowiska dzisiejszego gabinetu, który wniesie w takim razie swój projekt po raz wtóry w Izbie gmin, a wtedy Torysi w Izbie lordów dobrze namyśleć się będą musieli, zanim się zdecydują na odrzucenie ustawy po dwakroć przez Izbę gmin uchwalonej.

Prasa niemiecka, która z bardzo małemi wyjątkami zaciekle występowała przeciw zasadniczej idei samorządu irlandzkiego i przepowiadała jej sromotny upadek, czuje się dzisiaj skonsternowaną i przepowiada Wielkiej Brytanii zupełne rozbicie prawno polityczne, jeźli projekt Gladstone'a zdobędzie moc obowiązującej ustawy. Korespondenci tych dzienników zachęcają Szkotów, aby także upominali się o zupełny samorząd, bo i oni nie gorsi od Irlandczyków.

My witamy zwycięstwo Gladstone'a, jako zwycięstwo idei, zawsze przez tego męża stanu głoszonej, że do zatarcia różnic narodowych i cywilizacyjnych ludów różnych za pomocą gwałtu, nigdy doprowadzić nie można. Gladstone powoływał się niejednokrotnie w swych mowach na Belgię i Holandyę, których unia zaledwie 14 lat przetrwała, na Austryą i Węgry, których centralistyczne węzły 17 lat nie wytrzymały, na Polskę i Rosyę, „których stosunek dzisiejszy tylko wstrętnym utrzymuje się despotyzmem.“ Gladstone pragnie, aby Anglia dała dobry przykład Europie i wynagrodziła Irlandyi wyrządzone jej przez siebie krzywdy. Idea sprawiedliwości narodowej weszła zatem wraz z projektem Gladstone'a na porządek dzienny polityki angielskiej, a pośrednio stała się przedmiotem powszechnych rozpraw w całej Europie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 kwietnia.

Dzisiaj zbiera się Sejm galicyjski na dalsze posiedzenie i przystępuje wprost do pracy tam, gdzie ją przerwał w jesieni. Dwadzieścia cztery sprawozdań, przygotowanych przez Wydział krajowy i przeznaczonych do t. zw. „pierwszego czytania“ dostaną się do różnych komisyj bez właściwego odczytywania, bo niektóre z nich są tak obszerne, że całe długie posiedzenie nie wystarczyłoby na to. Posłowie zadowolnią się wręczeniem im tych drukowanych sprawozdań i przyjęciem ich do wiadomości i przekazaniem ich komisyom.

Natomiast dwa do pierwszego czytania przeznaczone wnioski, odnoszące się do zmiany konkurencyi kościelnej, oraz niektóre z siedmnastu sprawozdań komisyjnych, przygotowanych do traktowania ich w Sejmie, dostarczają powodu do rozprawy, ale i one według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będą długie.

P. Witold Lewicki sprosił swoich wyborców z kuryi miejskiej Przemyśl-Gródek na sejmik relacyjny na godz. 3 popołudniu dnia 30-go kwietnia do sali ratuszowej w Przemyślu, dla zdania sprawy ze swych czynności w Radzie państwa w okresie parlamentarnym 1892/93.

Konferencye wspólne ministrów doprowadziły w sobotę do ułożenia wszelkich przedłożeń dla dla delegacyj wspólnych. Termin zwołania tych delegacyj jeszcze nie wyznaczony, bo dotąd nie można na pewne przewidzieć, kiedy się skończą rozprawy sejmu węgierskiego nad najpilniejszemi sprawami. Dotąd nie słychać nic pewnego o przedłożeniach rządowych, zmierzających do powiększenia wydatków na armię, chociaż nie ulega wątpliwości, że budżet tych wydatków będzie powiększony choćby dla wykonania uchwał, jakie dawniej powzięto.

W sejmie wyższo-austryackim ma się pojawić wniosek o uchwalenie bezpośredniego tajnego głosowania w kuryi małej własności.

W Pradze przyszło nareszcie w sobotę do wspólnej konferencyi czeskich stronnictw narodowych. Na konferencyę przybyło po trzech delegatów z każdego z trzech stronnictw i p. Skarda w zastepstwie swojej grupy. Przewodniczącym obrano jednomyślnie p. Szolca. Jako przedmiot rozprawy podał p. Juliusz Gregr: umówienie się o traktowanie wniosku przedłożonego przezeń we wrześniu roku przeszłego w sprawie adresu do korony, po drugie wniosek zamierzony przez Młodoczechow o sposobie przeprowadzenia zasady równouprawnienia narodowego w szkołach czeskich, — wreszcie po trzecie wspólna akcya względem przedłożeń rządowych o rozgraniczeniu powiatów sądowych.

Rozprawa była ożywiona; nie brakło wzajejemnych zarzutów i wyrzutów między delegatami szlachty feudalnej a delegatami młodoczeskimi. Delegaci szlachty feudalnej oświadczyli wyraźnie, że posłowie ich stronnictwa nie wezmą żadnego udziału ani w rozprawie, ani w głosowaniu nad wnioskiem adresowym, inne sprawy zaś wezmą pod bliższą rozwagę.

Mimo trzygodzinnej rozprawy nie przyszło do żadnej uchwały, ale postanowiono zebrać się znowu na dalszą konferencyę. Skutek jej jest bardzo niepewny.

Z zaboru pruskiego.

W toku obrad sejmu pruskiego przy dyskusyi nad wnioskiem komisyi budżetowej, dotyczącym polepszenia szkolnictwa przez udzielanie zapomóg potrzebującym gminom na budowę szkół, zabrał głos poseł polski ks. dr. Jażdżewski i przemówił mniej więcej w te słowa:

„Przy sposobności pierwszego czytania projektu, dotyczącego polepszenia szkolnictwa elementarnego, zaznaczyłem już stanowisko mych rodaków jasno i dokładnie, to też dzisiaj w głównej części powtórzyć mogę tylko dawniejsze moje wywody. Że potrzeba budowy nowych szkół, powiększenia i reparacyi istniejących, mianowicie w naszych rodzinnych dzielnicach, jest nadzwyczaj wielką, wykazaliśmy tak jasno i poruszaliśmy to tak często, że właściwie nie ma co słów na to tracić.

Ale co nas zawsze czyni chwiejnymi w naszych postanowieniach, gdy mamy do czynienia z tego rodzaju sprawami w formie projektów urzędowych — to to właśnie, że niechętnie dajemy rządowi do ręki ogólny fundusz dyspozycyjny, ponieważ wiemy, w jakiej wysokości on jest udzielany w naszych dzielnicach rodzinnych. — Poczyniliśmy smutne doświadczenie, że gdy chodzi o przepisy wyjątkowe, przeciw nam skierowane, rząd nie szczędzi na to funduszów państwowych, gdy jednak chodzi o dobroczynne subwencye, wtedy bywamy gorzej traktowani od innych stronnictw, lub tych, którzy po za temi stronnictwami się znajdują. Obawiamy się, że proponowany tutaj fundusz, czyby wynosił 4, 3 lub dwa miliony rocznie, nie będzie w odpowiedniej mierze zużytym w naszych rodzinnych dzielnicach, tak jak w innych, mniej potrzebujących. Winniśmy zatem poczekać, jak się przedstawiać będą wykazy o zużyciu tego funduszu po ukończeniu przyszłego roku etatowego, jak się ta sprawa wtedy i następnie po upływie drugiego roku będzie przedstawiała.

Jeżeli zużycie owego funduszu będzie tego rodzaju, że my za mało z niego otrzymamy, to my lub ci, którzy po nas zasiadać tu będą w przyszłych okresach ustawodawczych, będą się musieli starać, żeby przy układaniu etatu stworzono inne fundusze, dostatecznie zaspakajające życzenia i potrzeby naszych rodzinnych dzielnic. — Tymczasem zaś będziemy się musieli ograniczyć i głosować będziemy za wnioskami komisyi“.

Z Królestwa Polskiego.

W *Graždaninie* znajdujemy następującą korespondencyę od Rosyanina, którą powtarzamy bez komentarzy:

„W Sandomierzu znajduje się znakomity, staroświecki budynek, ratusz, z czasów Kazimierza Wielkiego. Rysunek tego budynku, z basztą i herbem miasta, t. j. orłem, mającym na piersiach wizerunek Maryi Panny, był niejednokrotnie zamieszczony w czasopismach. Ten herb był przymocowany na pręcie żelaznym, jako chorągiewka. Przez sto lat panowania Rosyi w Królestwie nikt nie myślał pozbawić miasta tego zabytku. Podczas „buntu“, generał Bellegarde chciał go kazać zdjąć, myśląc, że to herb Królestwa Polskiego, ale przekonawszy się z miejskich dokumentów, że tak nie jest, dał mu pokój, a b. gubernator Anuczyn kazał nawet chorągiewkę naprawić, bo groziła upadkiem. Kilka lat temu naczelnik żandarmów Menar zażądał od naczelnika powiatu Nowickiego, by herb zdjęto, ale kiedy Nowicki go przekonał na zasadzie dokumentów, że to herb miasta, sprawę tę zawiesił.

„Tymczasem miejscowy naczelnik straży ziemskiej, p. Kumanskij, w porozumieniu z prezydentem miasta p. Semionowym, chcąc snać wykazać swoją gorliwość, obiecał wielką nagrodę temu, kto zdejmie ów herb; lecz w przeciągu pół roku żaden z rzemieślników a nawet rosyjskich żołnierzy straży granicznej nie zgodził się na to. Nareszcie 14 kwietnia najęty więzienny aresztant zrzucił z wieży ten herb mimo świętego na nim obrazu, ku wielkiemu oburzeniu całej zebranej rosyjskiej, polskiej a nawet żydowskiej publiczności; herb został odniesiony do koszar sandomierskiej pogranicznej straży.“

Z Paryża.

Pomimo usiłowań prezydenta ministrów Dupuy i ministra skarbu Peytrala, nie przyszło jeszcze do porozumienia pomiędzy Izbą deputowanych a senatem w sprawie budżetu. Skarbowa komisya senatu odrzuciła rozdział budżetu przyjęty przez Izbę, a dotyczący nowej organizacyi kontroli na kolejach żelaznych. Co do projektu podatku giełdowego komisya przyjęła projekt Peytrala z bardzo małemi zmianami Projekt komisyi nie uznaje oficyalnie kulisy giełdowej, lecz dopuszcza ją jedynie nieoficyalnie i domaga się, aby kulisyerami byli Francuzi z urodzenia, lub przynajmniej naturalizowani Francuzi.

Nie małą sensacyę zrobiła w Paryżu mowa znanego profesora historyi Aularda, którą wypowiedział we czwartek na zgromadzeniu nowo utworzonego demokratycznego związku słuchaczów szkół wyższych. Profesor Aulard krytykował niemiłosiernie znanych apostołów szowinizmu i klerykalnego mistycyzmu Lavisse'a i Devogue'a. Panowie ci — mówił Aulard — przez lata całe wydawali się za przywódców młodej Francyi i nie oponowano im wcale. Ja zaś nienawidzę i brzydzę się klerykalno-narodowym szowinizmem, który jest egoistyczny, próżny i wrogi prawdziwemu postępowi ludzkości; jest on wytworem wojskowego despotyzmu, jego blagą i wyrazem jego swarliwości. Pierwej chciał opanować całą Europę, stawiając jej za jedyne cele rabunek i chwałę, dzisiaj chce uwięzić duszę Francyi za murem chińskim. Nie szowinizm, nie mistycyzm i klerykalizm ale postęp demokratyczny, zdrowy rozsądek i zjednoczenie ludów na polu wiedzy doprowadzi do rozwiązania międzynarodowych nieporozumień i społecznych trudności. Panowie ci brali nasze uprzejme milczenie za potakiwanie, ale nadeszła chwila usunięcia wszelkiej niejasności, z której korzystały pewne religijno-polityczne dążności. Dlatego nie możemy dłużej taić naszych prawdziwych przekonań i zapatrywań“.

Z Serbii.

Wiadomość, iż matka królewska przejechała przez Sebastopol w drodze do Belgradu, wywołała w stolicy Serbii wielkie zdziwienie. W kołach rządowych nie wiedzą nic o tem aby Natalia miała już teraz przyjechać. Przeciwnie, powszechnie spodziewają się, iż przyjedzie ona dopiero po wyborach do Skupczyny. Nie ulega wątpliwości, iż Natalia zamieszka w Konaku. Spodziewają się, iż ludność powita ją serdecznie. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się mniemanie, że Natalia wywarła stanowczy wpływ na zamach stanu. Dowodzić ma tego skład ministerstwa, gdyż Dokicz starannie unikał powołania osobistości, niemiłych Natalii, chociaż zajmujących wybitne stanowisko w stronnictwie radykalnem.

Nie bez znaczenia jest pogłoska, że poseł serbski w Petersburgu, Alimpia Wasilewicz, którego zapatrywania pauslawistyczne są powszechnie znane, ma być odwołanym. Z rosyjskich dzienników wiele zajęło stanowisko nieprzychylne dla ostatnich zmian. Charakterystycznym jest głos *Dniewnika* warszawskiego, który zarzuca, że w nowem ministerstwie nie ma ani jednej osobistości życzliwej dla myśli zjednoczenia z Rosyą i dla polityki moskiewskiej. *Dniewnik* wywołanie zamachu stanu przypisuje polityce austryackiej i łączy zamach z pobytem Stambułowa w Wiedniu.

Belgradzki dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, którym dotychczasowego sekretarza poselstwa serbskiego w Paryżu, najstarszego syna byłego regenta Mikołaja Risticza, który niejednokrotnie występował w Paryżu jako pełnomocnik rządu, przeniesiono do Belgradu jako oficyała pocztowego drugiej klasy Fakt ten dowodzi pewnej zaciekłości nowego rządu względem dawnych rządców i nie bardzo zgadza się z oświadczeniami jakie składano dotychczas.

„Numerus clausus.“

Przy niezwykłym udziale odbyło się w sobotę (22 b. m.) nadzwyczajne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej.

Zgromadzenie zagaił prezydent Izby dr. Władysław Lisowski dziękując kolegom za tak liczne przybycie i wyjaśniając cel zgromadzenia, poczem na sekretarzy powołał pp. dra Gluzińskiego i Kastorego Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, prezydent Izby uczcił pamięć zmarłych śp. dra Olszewskiego adwokata w Nowym Sączu i dra Żelechowskiego adwokata w Limanowej. Zgromadzeni uczcili zmarłych przez powstanie.

Z porządku dziennego p. dr. Roman Jakubowski przystąpił do przedstawienia wniosków wydziału, odnoszących się do ograniczenia wolności adwokatury. Wydział wnosi następujące rezolucye: 1. Zgromadzenie oświadcza się w zasadzie za ograniczeniem liczby adwokatów. 2. W razie opróżnienia posady ma ją otrzymać kandydat wykazujący najdłuższą praktykę wykonywaną czy to na stanowisku samodzielnego adwokata, czy też na stanowisku kandydata adwokackiego z wyjątkiem, jeżeli o opróżnioną posadę ubiega się syn tego samego adwokata. 3. Na listę adwokatów wpisuje wydział Izby adwokackiej, które może odmówić wpisu z powodu braku zaufania. W razie odmówienia wpisu przysługuje interesowanemu prawo rekursu do walnego zgromadzenia Izby, lub do najwyższego trybunału, w razie odmówienia z powodu braku zaufania. 4. Liczbę adwokatów oznacza ministerstwo sprawiedliwości co 10 lat po wysłuchaniu opinii wydziałów Izb adwokackich.

Referent nie uważa ograniczenia liczby adwokatów za środek, któryby radykalnie zaradził złemu, jest on tem tylko, czem w leczeniu dieta. Do rzeczywistego ograniczenia liczby adwokatów upłynie bardzo wiele czasu, ponieważ żadnego z obecnie urzędnujących adwokatów nie będzie można usunąć, a według dat zebranych w krakowskiej Izbie adwokackiej wypada zaledwie jeden wypadek śmierci rocznie Wydział Izby przyszedł jednak do przekonania, że tego środka potrzeba się chwycić, gdyż wskutek nadmiernego wzrostu liczby adwokatów i konkurencyi, jaka się wyrobiła, obniżyły się dochody adwokatów i niejeden celem zapewnienia sobie zarobku używa środków wprost niemoralnych.

Po przemówieniu referenta prezes otworzył dyskusyę, gdy jednak nikt nie zgłaszał się do głosu, poddał wnioski pod głosowanie. Za wnioskami wydziału oświadczyła się większość zgromadzonych, lecz p. dr. Kaufmann zażądał imiennego głosowania. Wtedy dopiero zażądał głosu p. dr. Serafiński z Bochni i przemówieniem swojem rozpoczął bardzo ożywioną i długą dyskusyę.

P. dr. Serafiński wykazuje, iż *numerus clausus* nie istnieje nigdzie. W Anglii, gdzie znaczenie tego stanu jest tak wielkiem, o ograniczeniu wolności adwokatury nikt nie pomyślał. Tak samo rzecz się ma we Francyi, Belgii i Włoszech. Wolność adwokatury uważa mowca za gwarancyę niezawisłości adwokatów. *(Oklaski.)* Ograniczenie liczby adwokatów nie przyniesie tych skutków, jakich spodziewają się zwolennicy *numerus clausus*. Nominacya pozostawia zupełnie przypadkowi, czy adwokaci uprawnieni do zastępstwa stron będą należycie uzdolnieni a ogranicza możność wybrania tego, kogo interesowany za najzdolniejszego uważa.

P. dr. Wędrychowski oświadcza, że wprawdzie jest za wolnością zarobkowania, ale głosował i będzie głosować za *numerus clausus*.

Z kolei zabrał głos p. dr. Goldhammer i w dłuższem niejednokrotnie oklaskami przerywanem przemówieniu oświadczył się za wolnością adwokatury. Wywodzi on, iż adwokatura nie jest przemysłem, lecz zawodem naukowym. Istnieje fikcya prawna, że każdy zna ustawę, ale znajomość prawa jest rzadką. Adwokaci mają społeczeństwu służyć nauką. Coby powiedziano, gdyby państwo ograniczyło liczbę uczonych, artystów, poetów lub lekarzy Złe istniejące pochodzi stąd, że wśród adwokatów tak mało jest prawników, a tak wielu „robienie interesów“ kładzie na pierwszy plan. Mowca wykazuje, że zamknięcie liczby adwokatów może się przyczynić do wykluczenia najzdolniejszych i najgodniejszych, jak to w owym czasie stało się z Ziemiałkowskim. Nowa procedura skuteczniej niż *numerus clausus* ograniczy zbytni napływ do adwokatury, bo wówczas zastępstwo stron wymagać będzie więcej zdolności i nauki. W końcu mowca podaje szereg postulatów, które o wiele silniej przyczyniłyby się do podniesienia stanu adwokackiego.

P. dr. Czesnak oświadcza się za wnioskiem wydziału. Jeżeli p. dr. Serafiński uważa wolność adwokatury za warunek niezależności adwokatów, to wniosek wydziału zmierza do podniesienia niezawisłości, bo, zdaniem mowcy, tylko człowiek majętny może być niezawisłym We Francyi umożliwiono byt adwokatów przez zaprowadzenie jawnej i ustnej procedury Chociaż akwokatura jest zawodem naukowym, toć i uczony potrzebuje żyć.

Dr. Propper zwraca uwagę, że jeżeli chodzi o uchylenie konkurencyi, to chyba należałoby postanowić że sprawy należy rozdzielać adwokatom po kolei.

Dr. Boroński konstatuje, że w zgromadzeniu, w którem większość oświadczyła się za *numerus clausus*, mowcy przeważnie zabierają głos przeciw wnioskom wydziału. Za ograniczeniem wolności adwokatury przytoczono tylko dwa argumenty, obniżenie się zarobku i moralnego poziomu oraz niezależność. Warunkiem niezależności nie jest ani majątek, ani urodzenie, ani stanowisko, ale charakter. Gdyby p. Czesnak szukał dla swojej teoryi dowodów czy z przeszłości, czy z teraźniejszości, byłby się przekonał, że największa zależność panowała wśród możnych i zajmujących najwyższe stanowiska. Tam najbardziej zginano kark przed zachceniami despotów. Bohaterów i ofiar idei wolności i praw obywatelskich dostarczyli najwięcej ludzie biedni. Również majątek nie zawsze chodzi w parze z moralnością. Znanym jest pewnikiem psychologicznym, że posiadanie nie zaspokaja, ale podnieca chęć pomnożenia majątku. Ludzie nieuczciwi nie przestaną używać nienczciwych środków, gdy się wzbogacą. Utyskiwanie na biedę wśród adwokatów nie jest uzasadnione. Potrzeba tylko zmienić skalę potrzeb. Zachowaliśmy skalę potrzeb taką, jaką mieli nasi poprzednicy, a mamy mniejsze dochody i dlatego narzekamy. Słusznie podnieśli pp. Serafiński i Goldhammer, że kwestyi tej nie można załatwiać z ciasnego stanowiska interesów stanu. Społeczeństwo ma prawo żądać, aby miało zdolnych obrońców i aby koszta obrony były jaknajmniejsze. To uzyskać można tylko przez wolność adwokatury. Skąd przychodzimy do tego, aby społeczeństwo swoje interesa poświęcało dla naszych? *Numerus clausus* nie polepszy naszego bytu, nie zmniejszy konkurencyi, lecz tylko powiększy liczbę pokątnych pisarzy w kandydatach, którzy nie będą mogli doczekać się samodzielności.

Po przemówieniu dra Busia z Tarnowa, który po *numerus clausus* niczego się nie spodziewał, a przecież go żądał, przystąpiono do imiennego głosowania, w którem Izba oświadczyła się za ograniczeniem liczby adwokatów 59 głosami przeciw 39.

W szczegółowej dyskusyi dłuższe rozprawy wywołał ustęp zapewniający synom adwokatów pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Wniosek ten odrzucono a przyjęto resztę wniosków z małemi poprawkami, oraz wniosek dra Trybulca, aby adwokaci mogli swobodnie zamieniać się na miejsca.

W końcu przyjęto propozycyę morawskiej Izby adwokackiej, aby odbył się ogólny zjazd delegatów wszystkich Izb, któryby rozpatrzył sprawę *numerus clausus*, pokątnego pisarstwa i wprowadzenia nowej procedury cywilnej. Nadto uchwalono rezolucyę, zaproponowaną przez Izbę adwokacką w Gracu, z których pierwsza żąda rozszerzenia przymusu adwokackiego, druga żąda pewnych zmian w postanowieniach co do kosztów procesowych, a trzecia zmierza do zaostrzenia przepisów przeciw pokątnemu pisarstwu.

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia

Na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza w dalszym ciągu złożono:

1 złr. p. Stanisław Neuwert; 5 złr. prezes Rady pow. Adolf Dobrzyński z Tarnowa; 7 złr. prezes Rady pow. tarnobrzeskiej ze składek; 10 złr. Rada miasta Drohobycza; po 20 złr. Towarzystwo zaliczkowe z Tarnowa i burmistrz miasta Tarnowa ze składek; po 25 złr. Wydziały Rad powiatowych w Tarnowie i Krośnie; 44 złr. prezes Rady powiatowej mieleckiej ze składek: — razem 137 złr. z poprzedniemi wykazami.

Razem złożono do rąk moich 972 złr. 55 cent.

Ksawery Konopka.

Poseł dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor naszego pisma, wyjechał do Lwowa na obrady Sejmu.

Walne zgromadzenie delegatów Koł miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w Krakowie dnia 11 czerwca, podczas pogrzebu Teofila Lenartowicza

Konkurs na obsadzenie posady II wiceprezydenta miasta Krakowa upływa z dniem dzisiejszym. Oprócz podań, o których donieśliśmy, wnieśli prośby o udzielenie posady tej wszyscy czterej radcy magistratu. Oprócz tego nadejdą za pośrednictwem władz dziś i jutro liczne podania kandydatów z po za grona urzędników magistratu krakowskiego.

Ogólne zgromadzenie robotników krakowskich odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej przy niebywałym udziale uczestników. Sala w całem tego słowa znaczeniu zapełniła się szczelnie; mnóstwo osób, nie mogąc znaleźć miejsca w sali, zaległo przedsionek i galeryę.

Przewodniczącym wybrano tow. Englischa. Obszerny referat p. Daszyńskiego, redaktora dwutygodnika *Naprzód*, o ostatnim socyalno-demokratycznym zjeździe, odbytym w Krakowie, przyjęto i przerywano kilkakrotnie burzliwemi oklaskami, równie jak przemówienie t w. Englischa, wzywające do święcenia pierwszego maja, co też jednogłośnie uchwalono.

Reprezentanci władzy policyjnej (Banach i Renkiewicz) w gorętszych ustępach przerywali mowcom, przebieg jednak całego zgromadzenia był do końca spokojnym.

Podobne zgromadzenie, z tym samym porządkiem dziennym, odbyło się również w Podgórzu.

Br. Odo Bujwid, mianowany świeżo profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, miał onegdaj w Warszawie wykład publiczny na temat: „Czy można się uchronić od cholery?“ Dzienniki warszawskie reasumując ostateczne wnioski prelegenta, streszczają je w następujących postulatach: bakterye cholery w stanie suchym prędko giną; zabijają je rozcieńczone kwasy i alkalia, rozcieńczony karbol, sublimat itd.; wreszcie niszczą je niektóre środki odżywcze, jak wino, piwo, kwasy roślinne Przez powietrze ani przez zetknięcie cholera się nie przenosi, również nie można się zarazić ubraniem suchem. Natomiast zarazić się najłatwiej wodą zanieczyszczoną, wydzielinami chorych i zwilgoconą bielizną. Odpowiadając wreszcie bezpośrednio na pytanie, zaznaczone w tytule odczytu, dr. Bujwid powiada: Cholery unikniemy, jeżeli będziemy unikali pokarmów i napojów, pochodzących z miejsc zarażonych. Niewątpliwie brud, nędza, ciasnota, wreszcie złe odżywianie i zaburzenia w trawieniu, oraz zmęczenie fizyczne i umysłowe mogą usposobić jednostki, ale same przez się objawów cholery nie wywołują.

Odczyt, urozmaicony licznemi demonstracyami okazów i fotografij, odrzucanych na ekran sposobem optycznym, wypowiedziany był przystępnie i zajmująco. Słuchacze podziękowali też prelegentowi kilkakrotnie powtarzającemi się oklaskami.

Józef Bliziński poddać się musiał operacyi, celem wypuszczenia ropy, nagromadzonej skutkiem zapalenia opłucnej. Operacyi dokonał prof. Obaliński. Stan chorego nie przestaje budzić poważnych obaw.

Z teatru. W przepełnionej sali wystąpił wczoraj p. Wincenty Rapacki w roli Vauclina w komedyi „Safanduły“ Sardou. Regularnie od lat 8 na wiosnę i w jesieni widuje publiczność krakowska warszawskiego artystę w tej znakomitej kreacyi, a że ocenia jego talent, najlepiej dowodzi licznem przybywaniem.

Zmarli. Stefania z Gnoińskich Kosińska, wdowa po urzędniku, zmarła w Krakowie w 64 roku życia.

Władysław hr. del Campo Scipio, słuchacz III roku praw na uniwersytecie krakowskim, zmarł na ospę w 20 roku życia.

Fortunat Gralewski, żołnierz z r. 1848, aptekarz i obywatel m. Krakowa, senior gremium aptekarzy Galicyi zachodniej, członek wielu Towarzystw, przeżywszy lat 64, umarł dzisiaj rano.

W Tarnowie umarł ksiądz Władysław Gajewski, wikary i administrator w Baranowie, w 28 roku życia, a w 5 roku kapłaństwa.

Konfiskata. Ostatni numer pisma robotniczego *Naprzód* zostsł przez prokuratoryę skonfiskowany.

Członkowie Tow. technicznego wyjechali dziś o godzinie 2 po południu pociągiem kolei Północnej, celem zwiedzenia miejskiego zakładu obserwacyjnego dla trzody, zbudowanego w Prądniku Białym.

Zapowiedziany koncert p. Maryi Wąsowskiej z współudziałem p. Heleny Weychert odłożony został na piątek 28 bm.

W szkołach uzupełniających miejskich rozpoczną się w dniu 16 maja b. r egzamina publiczne i odbywać się będą w obecności członków Rady m. na ten cel przez prezydenta miasta w liczbie 18 tu wyznaczonych.

Ruch budowlany w dzielnicy VIII-mej, t. j. na Kazimierzu był dotąd dość nieznaczny — ożywi się atoli z początkiem maja b. r., gdyż na rozparcelowanej realności p. Szreibera wydzielono pod budowę 3 parcele — tak samo w ulicy Starowiślnej i Berka Joselowicza — gdzie z placów p. Juliusza Epsteina wydzielono również trzy parcele pod budowę. Także ulica Dietla będzie w tym roku w kierunku ulic św. Sebastyana i Starowiślnej w zupełności zabudowaną.

Telefon w dyrekcyi policyi. Oprócz połączenia z główną stacyą telefonów, połączona jest dyrekcya policyi bezpośrednio z ekspozyturą w Podgórzu, na kolei, z biurami pod zamkiem i z lekarzem policyjnym.

Z Warszawy. Wszystkie urządzenia żelazne wewnątrz nowej biblioteki uniwersyteckiej są już ustawione i zaczęto tynkować ściany westybulu, który zdobić będzie obraz Siemiradzkiego, wyobrażający apoteozę Kopernika. Na szczycie fasady frontowej stanie grupa, wykuta z kamienia janikowskiego, przed-

stawiająca apoteozę nauki. Nad balkonem pomiędzy oknami umieszczone będą 3 biusty mędrców greckich, w niszach zaś dolnych frontonu dwie figury 4 łokcie wysokie, wyobrażające Zenona i Sofoklesa. Fasadę tylną zdobią figury: Izokratesa, Homera, Sokratesa, Katona i Seneki, umieszczone pomiędzy pilastrami, a wykonane z terakoty. Trójkąt fasady, 30 łokci szeroki, zdobi wypukłorzeźba gipsowa, złożona z 15 postaci, wyobrażająca alegoryę nauki. Roboty rzeźbiarskie wykonywa p. Woydyga; część robót artystycznych jest już ukończoną, reszta ma być dostawioną przed końcem czerwca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli urzędnicy kolejowi departamentu rachunkowego na zebraniu towarzyskiem z okazyi imienin p. Rudolfa M. 5 złr.

Walne zgromadzenie członków „Ruskiej Besidy" odbyło się onegdaj pod przewodnictwem dra Sawczaka. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i wszystkich komisyj, przystąpili zebrani do wyborów. Członkami wydziału wybrano pp: Anatola Wachnianina, Hilarego Ogonowskiego, dra Jarosława Kułaczkowskiego, dra Damiana Sawczaka, Jana Gulaja, Konstantego Łuczakowskiego i Hryniewicza; zastępcami wydziałowych pp.: Piotra Ogonowskiego, ks. Temnickiego i akademika Potuczkę W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Jan Biezaj, Bazyli Tysowski i Grzegorz Wreciuna Towarzystwo liczy 112 członków.

Konkurs prawniczy. Wydział niższej austr. Izby adwokackiej rozpisał na podstawie zapisu Leopolda i Maryi Dierlów nagrodę w wysokości 100 dukatów za najlepszą rozprawę p. t „Sekwestracya według prawa austryackiego". Z siedmiu przedłożonych rozpraw przyznano nagrodę pracy, opatrzonej w motto: „*Veritas temporis filia*". Autorem jej jest dr. Ferdynand Pantuczek, auskultant w Pradze. Prócz tego po 50 dukatów przyznano pracy Solderna, adwokata praskiego, i pracy Neumanna Ettenreicha, adj. sąd z Wiednia

Mianowania. Wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: praktykanta sądowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, Karola Józefa Neuhoffa i praktykantów sądowych: Józefa Pawłowicza, Włodzimierza Kozakiewicza, Stanisława Albinowskiego, Stanisława Romana Bodakowskiego, Zenobiusza Kopystiańskiego, Sylwestra Jana dw. im. Müllera, Józefa Bühna, Antoniego Świątkiewicza. Stefana Łopuszyńskiego, Mieczysława Majewskiego i Stefana Włodzimierza Drohomireckiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Michała Kmietowicza z Bochni, asystentów pocztowych: Michała Romanowskiego z Tarnopola; Jana Janowicza z Krakowa i Władysława Matkowskiego z Drohobycza, wszystkich do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 25 kwietnia: Po raz drugi „Hrabia Jerzy", komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

We środę 26 kwietnia: Trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. „Skąpiec", komedya w 5 aktach Moliera.

We czwartek 27 kwietnia: Po raz trzeci „Hrabia Jerzy", komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera

W sobotę 29 kwietnia: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy „Wejście w świat", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego

TEATR.

(„Hrabia Jerzy", komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera, benefis Wandy Siemaszkowej).

W niedługim stosunkowo czasie czwartą z kolei pracę sceniczną p. Stanisława Graybnera wystawił teatr nasz w sobotę. Nietylko literacką płodnością, lecz i temperamentem komedyopisarskim autor „Fredzia" pozyskał już sobie względy nieuprzedzonej krytyki i sympatyę inteligentnej publiczności. Byłoby śmiesznem zastanawianie się, czy dotychczasowemi pracami zaćmił kogokolwiek ze współzawodników, lub czy w ogóle usiłował rywalizować z posiadającymi już ustalone stanowiska w dziedzinie literatury scenicznej, to przecież jako ważną okoliczność zaznaczyć można, iż teatry polskie pozyskały w p. Graybnerze świeżą siłę, z którą poważnie liczyć się trzeba, a dobrą wolą się powodując, uznać jego talent, chociaż nie wykazujący dotąd skrystalizowania.

Natura tego talentu, może niepospolitych tylko zdolności w zakresie podejmowanych prac, przedstawia się z wyrazistością, pomimo usterek, niemniej jawnych i nie błahych. Pomysły utworów, tj. ich treść zasadnicza, ani nową, ani zasadniczą nie bywa. Postacie wogóle nie należą do oryginalnych, lub rzadkich i pod względem psychologicznego przeprowadzenia charakterów typowemi nie są; widzi się w nich przecież bardzo wiele dojrzałej obserwacyi i życiowego doświadczenia, jest w nich rysunek śmiały i pewny, czasem dosadny swą zamaszystością i łatwo zdaje się przyszłoby autorowi pogłębić je, dociągnąć, wykończyć wszechstronnie, — dojechać z nim do szczytu zadania, — tymczasem autor „Nie dojechali" najczęściej tego nie czyni.

W żyłach takiego „Fredzia" lub „Jerzego" tętni wszakże krew, nie sok malinowy i tem bogatem uposażeniem swoich głównych bohaterów w temperamenty, najbardziej podbija autor uważnego słuchacza. I nietylko w głównych, lecz i podrzędnych kreacyach przedstawia p. Graybner ludzi, nie lalki. Ludzie owi posiadają indywidualne jedynie zalety lub wady, bez zbiorowych cech, charakterów czy usposobień interesują wszakże, bo nie są manekinami lub maszynkami do mówienia na scenie.

Do tego bilansu na korzyść autora zapisać trzeba łatwość i barwność dyalogu, który nigdy nie bywa rozwlekłym, ani nużącym, — swobodę w poruszaniu zbiorowem figur sztuki, pomysłowość, czasem nawet specyalność w sytuacyach, co wszystko razem wzięte stanowi zręczność budowy.

Gdy w postaciach p. Graybnera widocznem jest śmiałe ich postawienie, w idei utworów za to odczuwa się chwiejność i jakiś brak decyzyi na wykazanie zasady moralnej, o którą się autorowi rozchodzi. Niewątpliwą jest rzeczą, iż każdy autor poważnej pracy, a do takich stanowczo należy p. Graybner, musi mieć zamiar i chęć powiedzenia czegoś publiczności nie przez usta aktorów, lecz ideą sztuki. Owa idea w formę najkrótszą, aforystyczną bodaj ujęta, pozostać powinna w szczegółach widzów jako rezultat otrzymanych wrażeń i być owym pokarmem duchowym, którego rozdawnictwo jest zaszczytnym obowiązkiem autora i zadaniem sceny.

W komedyach p. Graybnera dotąd pod tym względem nie jest dobrze. W „Fredziu" z tak zgodnym chórem życzliwości przyjętym przez krytykę warszawską, drobnego nie podjęto pytania: o co rozchodzi się autorowi? Trzy pokolenia widzimy w tej sztuce. Wnuka zepsutego i lekkomyślnego do karygodności, jego rodziców niedobrych, bo tolerujących złe skłonności syna, i dziadków tak idealnie zacnych, że zdumiewać się trzeba, za co ich Bóg ukarał taką progeniturą. Wnuk na przekleństwo dziadka zasłużył, — obiecuje poprawę i na tem sztuka się kończy. Nowa zaczątby się mogła od tego punktu. Zasady moralnej owej myśli, którąby autor chciał powiedzieć publiczności, dopatrzeć się nie można, chyba w parodoksie, iż każde pokolenie gorszem bywa, lub być musi od poprzedniego.

Ten sam brak powtarza się w „Hrabi Jerzym". Młodzieniec z ognistym temperamentem, pomimo iż niebawem poślubić ma osobę zacną, ze swojej towarzyskiej sfery, kocha się w dziewczynie ubogiej. Nie jemu samemu, lecz jego narzeczonej, owej zacnej księżnej, przychodzi na myśl, iż kochająca się para, pomimo różnic w społecznej hierarchii, może się połączyć przez małżeństwo. Jerzy chwyta się tej myśli; pragnie ślubu z ukochaną, całkiem ubogą, lecz uczciwą dziewczyną Bez walki z dotychczasowemi swojemi poglądami i wyobrażeniami sfery, do której należy urodzeniem i majątkiem, gotów jest stanąć na ślubnym kobiercu. Ale jego ukochana ma siostrę z kategoryi kobiet upadłych; dowiedziawszy się o tem, odstępuje Jerzy od projektu małżeństwa, z przykrością, lecz nagle, bez walki duchowej, ujawnionej dla widzów. Czy pozioma namiętność tylko, czy szlachetna i prawdziwa miłość była w jego sercu, gdy się decydował na mezalians, dociec trudno. Autor niczem tego nie wyjaśnia, nie daje pewnika, a mieczem na rozcięcie projektowanego stadła jest mowa o owej splamionej moralnie siostrze, dawniejszej jego kochance. Mamy zatem bardzo interesujący temat do sztuki całkiem nowej, której założeniem być może ten epizod z życia hr. Jerzego. Pozostaje przecież zagadka: czego chciał autor? Niepodobna podejrzewać, aby mógł wystąpić z paradoksem, iż zakochany hrabia powinien się żenić z uczciwą siostrą nieuczciwej kobiety.

Niepodobna także przypuszczać, aby szło mu o dowiedzenie, iż znajdują się szlachetne kolizye, które doradzają kuzynom hrabiom, aby się żenili z ubogiemi dziewczętami. A jednak tylko takie alternatywy są wynikiem sztuki. Że rodzina Jerzego usiłuje udaremnić jego małżeństwo, ani to nowe, ani dziwne. Wieśniak czy mieszczanin zarówno jak i arystokraci mają niechęć do związków, wiodących ku obniżeniu ich choćby o jeden szczebel w hierarchii społecznej.

Jest więc w sztuce coś niedomówionego, nieuplanowanego dostatecznie, słowem szkic bez wykończenia.

Szkicowość ta właśnie, wynikająca może z pośpiechu tworzenia, góruje w dotychczasowych pracach p Graybnera, jest ich cechą bardzo wyraźną i sprawia, iż pomimo licznych przymiotów nie przemawiają one do umysłu słuchacza, nie wyjaśniają dokładnie myśli autora.

Te myśli ogólne wywołane zostały komedyą, odegraną w sobotę na benefis p. Siemaszkowej. „Hrabia Jerzy" nietylko nie jest sztuką nudną, lecz wielce interesującą być może, wówczas szczególnie, gdy artyści w rolach głównych subtelnie pojmą zadanie, gdy nie zawiodą ich środki dobycia z ról swoich tego, co jest jedną ze znamiennych cech talentu autorów, wyrazistość temperamentów.

Tytułowa postać w grze p. Sobiesława stała się sielankową figurą zakochanego młodzika. To nie był wulkaniczny kochanek, pragnący choćby na krótką chwilę wyłamać się z otaczającego go świata form i konwenansu, lecz chwiejny panicz z kategoryi kapryśnych uwodzicieli. O bohaterce sztuki, granej przez beneficyantkę, tyle tylko powiedzieć można, iż oprócz miłej bardzo postaci nie posiadała żadnych innych warunków na wywiązanie się z trudnego zadania. Te obie role wszędzie decydować muszą o powodzeniu sztuki. W akcie pierwszym niezupełnie można było zrozumieć, jakiem jest przeznaczenie hrabiny Zamirskiej, granej przez p. Wolską. Rola wyszła blado, nie budząc zainteresowania. Z innych pań, grających w sztuce bez zarzutu, wywiązały się z ról pp. Kałużyńska, Siennicka i Nawrocka. Z mężczyzn trafnością charakteryzacyi i spokojem odznaczał się p. Ruszkowski, komizmem nieprzesadnym p. Siemaszko. W rolach mniej ważnych pp. Stępowski i Solski. Para służących p. Niedzielski z p. Wajdowską poprawnie wypowiedzieli słowa żywego dyalogu.

Benefisantka otrzymała dowody życzliwości Krakowian w formie kwiatów, upominków i wywoływań, któremi darzono również obecnego w teatrze autora.

Nadmierna praca twórcza staje się raczej mechanicznem zajęciem, wyczerpującem siły nietylko fizycznie, lecz i duchowo, szczerze więc pragnąć można, aby utalentowany autor miał więcej czasu do obmyślenia i dokładnego wykończenia swoich utworów, a niezawodnie zajmie wybitne stanowisko w rzędzie polskich komedyopisarzy. Pracą nadmierną także wytłómaczyć można artystów naszej sceny, gdy nie zawsze są w stanie podnieść grą swoją zasługujący na to utwór polskiego autora. *A. K.*

Dział ekonomiczny.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu wydało dnia 18 b. m. do l. 1262 następujący okólnik:

„Monety srebrne wartości dwóch złotych i wartości ćwierć złotego wal. austr. wyjdą z d. 31 lipca 1893 zupełnie z obiegu. Do tego terminu można te monety wymienić we wszystkich kasach rządowych według ich imiennej wartości na monety wal. austr., pozostające nadal w obiegu, lub też na korony, licząc 4 korony za dwa złote w. a, a 50 helerów (groszy) za ćwierć złotego wal. austr.

Posiadacze takich monet powinni zatem we własnym interesie zastosować się do powyższego terminu, gdyż po upływie tego terminu utracą nazwane monety wartość obiegową i będzie je można pozbyć tylko prywatnym przedsiębiorcom na przetopienie, a to ze stratą co najmniej jednej trzeciej części obecnej ich wartości. Monety srebrne na jeden złoty w. a. pozostaną nadal jeszcze w obiegu".

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 19 do 21 b. m. przywieziono jaj 670.000 i około 2800 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 41 do 43 jaj pierwszej jakości lub od 44 do 45 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 do 1·30 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 0·95 do 1·05 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 24 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·1 mm	747·0 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,8	+0°,2	+8°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 2	N 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	89 %	42 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	10

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 24 kwietnia. Ks. Marszałek po odczytaniu pisma, zwołującego Sejm na dalszą sesyę, zagaja wspomnieniem, poświęconem pamięci p. Czaykowskiego, Koziebrodzkiego i Bobczyńskiego. Izba powstaniem daje wyraz czci swojej.

Sekretarz czyta pismo sądu w Skoczowie na Śląsku o wydanie posła Strzygowskiego. Rzecz odesłano do komisyi prawniczej.

Chamiec imieniem Wydziału odpowiada na interpelacyę p. Antoniewicza w sprawie restauracyi cerkwi w Haliczu. P. Antoniewicz oświadcza, iż odpowiedzi, udzielonej po polsku nie rozumie i zakłada protest z powodu pokrzywdzenia praw języka ruskiego.

Wnioski pp. Okuniewskiego i Kramarczyka przekazano osobnej komisyi konkurencyjnej.

Na tem porządek dzienny załatwiono.

Następne posiedzenie we środę.

Lwów, 24 kwietnia. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie członków sejmowego klubu lewicy i należących do tegoż stronnictwa posłów Rady państwa.

Jednogłośnie uchwalono, że stronnictwo całkowicie solidaryzuje się z postępowaniem posłów swoich w Radzie państwa. Uchwalono dalej, że stronnictwo sejmowej lewicy zarówno wobec wszelkich innych stronnictw w kraju, jak wobec rządu zachowuje sobie politykę wolnej ręki i zupełną swobodę działania, z żadnem stronnictwem w sojusze stale się nie wiążąc.

Uchwalono następnie szereg spraw, które mają być przez lewicę w sejmie podniesione.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu czysto formalistyczne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 kwietnia. Wczoraj wieczór przybyło tutaj 400 pielgrzymów polskich z Rzymu.

Wiedeń, 24 kwietnia. Dzisiaj zebrał się powszechny austryacki wiec pocztmistrzów pod przewodnictwem Wenzla celem wspólnych obrad nad ulepszeniem położenia pocztmistrzów i reorganizacyą poczt po wsiach. Na otwarciu wiecu byli deputowani Kraus, Pernerstorfer, Schlesinger, Pattai, Bloch. W imieniu ministerstwa handlu powitał zgromadzenie radca dworu Koch.

Wiedeń, 24 kwietnia. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników przyszło do bójki pomiędzy robotnikami należącymi do organizacyi a niezależnymi, skutkiem czego reprezentant rządu zamknął zgromadzenie.

Dzisiaj rozpoczął się strejk robotników ciesielskich, ponieważ odmówiono im żądanego podwyższenia płacy. Z liczby 1.500 robotników ciesielskich strejkuje przeszło 500. Strejkujący robotnicy zachowują się spokojnie.

Wiedeń, 24 kwietnia. Minister Kalnoky przyjął wczoraj w południe pułkownika Zdrawkowicza, który przybył do Wiednia z Serbii, aby urzędownie zawiadomić rząd Austro-Węgier o objęciu rządów przez swego króla Aleksandra.

Wiedeń, 24 kwietnia. Wczoraj przybył tutaj Giers. Na dworcu kolejowym powitał go ambasador Łobanow i wszyscy członkowie ambasady rosyjskiej.

Wiedeń, 24 kwietnia. Giers przybył tu wczoraj wieczór z Szwajcaryi i ma dzień jeden zabawić w Wiedniu.

Praga, 24 kwietnia. (Z sejmu czeskiego). Wydział krajowy przedłożył sprawozdanie wsprawie regularnego zwoływania sejmu krajowego. Sprawozdanie proponuje, aby sejm zwoływany był regularnie w grudniu i aby miesiące styczeń i luty przeznaczone były na załatwienie spraw sejmowych.

Praga, 24 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu namiestnik dał odpowiedź na interpelacyę p. Kytki o rzekomej niesprawiedliwości postępowania w Radzie szkolnej krajowej na posiedzeniu d. 6 grudnia 1892 r. gdy postanowiła utworzenie jednej szkoły wydziałowej w Królewskich Winohradach i jednej w Pilznie.

Niektórzy czescy członkowie sekcyi czeskiej domagali się, aby ta sprawa została odesłana na pełne posiedzenie całej Rady, jednak temu żądaniu nie można było dogodzić, bo wszystkie trzy kolegia Rady szkolnej t, j. pełna Rada, sekcya niemiecka i sekcya czeska są równouprawnione.

Nie wypada przeto, by pełna Rada obalała postanowienie sekcyi. To mogłoby się stać tylko skutkiem zażalenia strony interesowanej w drodze rekursu.

Odpowiednie zasadnicze oświadczenie i postanowienie Sejmu byłoby pożądane.

Liczba posiedzeń plenarnych w ostatnich latach wynosiła cztery. Program posiedzeń nie jest wprawdzie ustawą określony, atoli namiestnik wydaje przepisy dla wszystkich trzech kolegiów. Liczba referatów Rady szkolnej z zakresu spraw bieżących wynosi 35.000 i ciągle wzrasta.

Namiestnik zapewniał, że przestrzega ściśle odpowiedniego załatwienia spraw we wszystkich agendach Rady szkolnej i że w interesie zmniejszenia swej własnej odpowiedzialności stara się działać w porozumieniu i w myśl zapatrywań kolegiów Rady szkolnej.

Grac, 24 kwietnia. Robotnicy murarscy, których liczbę na 1.200 podają, będący w zmowie i bezrobociu, usiłowali dzisiaj przeszkodzić w robocie innym, którzy do zmowy nie przystąpili, i pozrzucać ich z rusztowania. Straż policyjna wystąpiła w ich obronie. Trzej strażnicy ranni kamieniami. Żandarmerya przywróciła spokój. Tłumy robotników przechodziły po innych ulicach, ale zostały rozproszone. Wojsku w koszarach nakazano pogotowie.

Tryjest, 24 kwietnia. W teatrze włoskim (*Politeama*) urządziła wczoraj młodzież, podczas przedstawienia, które niezbyt wielką ilość widzów zgromadziło, wspaniałą demonstracyę, rzucając chryzantemy i głośnemi oklaskami darząc artystów, podczas gdy reszta publiczności protestowała przeciw tym demonstracyom. Przedstawienie przerwano. Siedmiu upornych uczniów szkoły handlowej uwięziono i ukarano policyjnie za robienie publicznych skandalów.

Pola, 24 kwietnia. Arcyksiężna Stefania przybyła tu wczoraj; przyjęto ją uroczyście.

Paryż, 24 kwietnia Wczoraj odbyły się wybory ściślejsze do tutejszej Rady miejskiej. Wybrano 18 radykałów, 8 socyalistów, 4 umiarkowanych republikanów, 2 rewizyonistów i 5 konserwatystów, zwolenników przywrócenia sióstr zakonnych w szpitalach paryskich

Londyn, 24 kwietnia. Wielkie zgromadzenie robotników w parku Wiktorya uchwaliło przyłączyć się do bezrobocia w Hull.

Hull, 24 kwietnia. Przedwczoraj w nocy przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a policyą, przyczem z obu stron kilka osób zostało ranych. Strejkujący podpalili wczoraj skład drzewa i napadli na parowiec „Righi". Policya odparła napastników.

Rzym, 24 kwietnia. Cesarz niemiecki przyjechał wczoraj o godzinie 12 min. 30 w południe wraz ze świtą w dworskich powozach włoskich do ambasady pruskiej przy Watykanie.

Poseł pruski Bülow przedstawił cesarzowi kardynałów Ledóchowskiego i Mocenni'ego, oraz prałatów Segnę i Montela. Potem było śniadanie na szesnaście osób. Po prawej stronie cesarza siedział kardynał Ledóchowski, dalej sekretarz stanu br. Marschall, br. Plessen i sekretarz poselstwa Stumm; po lewej stronie kardynał Mocenni, dalej dwaj jeneralni adjutanci i t. d. Naprzeciw cesarza siedział poseł Bülow, po prawej ręce jego radca tajny Lucanus, po lewej prałat Segna i t. d.

Kardynała Rampolli nie było, bo jeszcze jest chorym.

O godz 2 przybyła cesarzowa, przedstawiono jej dostojników papieskich.

Następnie cesarz niemiecki z cesarzową i całą świtą udali się w powozach niemieckich do Watykanu z wizytą do papieża.

Na całej drodze od gmachu poselstwa pruskiego do Watykanu wojsko włoskie tworzyło szpaler.

Na ulicach mnóstwo publiczności.

Rzym, 24 kwietnia. Oboje cesarstwo niemieccy stanęli wczoraj w Watykanie o godzinie 2 minut 50. Powitali ich książę Ruspoli, majordomus Della-Volpe i tajny podkomorzy Alborghetti i zaprowadzili do sali klementynskiej gdzie ich przywitał prałat Azevedo Gwardya papieska składała honory wojskowe.

Papież przyjął ich w sali żółtej, wyszedłszy na powitanie aż do drzwi. Oboje cesarstwo i papież siedli w fotelach. Po kwadransie rozmowy cesarzowa przedstawiła swoją świtę i wkrótce potem udała się na zwiedzenie kaplicy sykstyńskiej i muzeów. Cesarz pozostał z papieżem sam przez pół godziny. Potem przedstawił swoją świtę — i pożegnał się z papieżem.

Po tej wizycie złączyli się oboje cesarstwo i wrócili w powozach pruskich do poselstwa.

Rzym, 24 kwietnia. Papież przesłał cesarzowej niemieckiej wspaniały wyrób mozaikowy, przedstawiający bazylikę na placu św. Piotra. Cesarz Wilhelm dał papieżowi kolorowaną fotografię swej rodziny. Cesarz przedstawił papieżowi swoją świtę, po czem przez godzinę sam jeden z nim rozmawiał.

Wczoraj wieczór odbył się w Kwirynale obiad i koncert. Obecni byli wszyscy goście królewscy.

Król włoski nadał księciu czarnogórskiemu Mikołajowi i greckiemu następcy tronu Jerzemu wielki łańcuch orderu Annuncyaty, a czarnogórskiemu następcy tronu Danile i wszystkim nadzwyczajnym posłom zagranicznym wielką wstęgę orderów św. Maurycego i Łazarza.

Rzym, 24 kwietnia. Dzisiaj rano odbył się uroczysty przegląd wojska. Cesarz i król udali się na miejsce przeglądu konno wraz ze świtą. Cesarzowa i królowa pojechały powozem. Publiczność zgotowała monarchom entuzyastyczną owacyę.

Rzym, 24 kwietnia. W nocy z 22 na 23 na Kapitolu, tuż przed gmachem korpusu pompierskiego wybuchła petarda z wielkiem hukiem. Kilka szyb pękło i podstawa jednego filara uszkodzona.

Neapol, 24 kwietnia. Bułgarska para książęca zwiedziła wczoraj miasto i pałac królewski. Księstwo jutro zapewne stąd wyjadą.

Belgrad, 24 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza ogólną amnestyę dla wszystkich politycznych przestępstw, jakich do dnia wczorajszego się dopuszczono. Co do innych przestępstw osobom na 15 lat skazanym zniżono karę więzienia o lat pięć, skazanym na lat 10 o cztery, skazanym na 5—10 lat o trzy, od 3—5 o dwa, skazanym zaś na więzienie więcej niż jednoroczne do trzyletniego o jeden rok. Zbrodniarzom skazanym na więzienie do jednego roku, jakoteż wszystkim skazanym za występki i wykroczenia, darowano karę zupełnie.

Nowy Jork. 24 kwietnia. Parowiec „Champagne" z 2 milionów dolarów, parowiec „Elbe" z 1·64 milionów i parowiec „New-York" z 524.500 dolarów złota płyną do Europy.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 24 kwietnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	—
Austryacka renta złota	117	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	985	—
Akcye kredytowe	342	—
Londyn	122	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	73
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	80

Wiedeń 24 kwietnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·25—20·50. Spirytus 15·50—15·80. Żyto 7·10 do 7·15. Pszenica 8·20 Owies 6·22.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

DYREKCYA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 Statutu gradowego:

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1893 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
poz.		poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50
2	„ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	7·50	4	7·—	4	6·50
5	Jęczmień	5	6·—	5	5·50	5	5.—
6	Orkisz	6	6·—	6	5·50	6	5·—
7	Owies	7	6·—	7	5·50	7	5·—
8	Hreczka	8	7·—	8	6·50	8	6·—
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·50	9	5·—
10	Proso	10	6·—	10	5·50	10	5·—
11	Groch pospolity	11	7·—	11	6·50	11	6·—
12	Groch (Wiktorya)	12	9·—	12	8·50	12	8·—
13	Bób	13	6·—	13	5·50	13	5·—
14	Bobik	14	6·—	14	5·50	14	5·—
15	Fasola	15	8·—	15	7·50	15	7·—
16	Soczewica	16	7·—	16	6·50	16	6·—
17	Soczewica szelągowa	17	9·—	17	8·50	17	8·—
18	Wyka	18	5·50	18	5·—	18	4·50
19	Tymotka	19	24·—	19	23·—	19	22·—
20	Konicz czerwony	20	60·—	20	58·—	20	56·—
21	„ biały i szwedzki	21	65·—	21	63·—	21	62·—
22	Rzepak zimowy	22	12·—	22	11·50	22	11·—
23	„ letni	23	10·50	23	10·—	23	9·—
24	Lnianka	24	9·—	24	8·50	24	8·—
25	Konopie włókno	25	22·—	25	21·—	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	9·—	26	8·—	26	7·50
27	Len włókno	27	24·—	27	23·—	27	22·—
28	Nasienie lniane	28	11·—	28	10·—	28	9·50
29	Mak	29	25·—	29	24·—	29	22·—
30	Kminek	30	21·—	30	20·—	30	19·—
31	Anyż rosyjski	31	24·—	31	23·—	31	22·—
32	„ płaski	32	26·—	32	25·—	32	24·—
33	Kartofle	33	1·50	33	1·30	33	1·—
34	Chmiel	34	82·—	34	80·—	34	78·—
35	Łoza koszykarska z morga	35	40·—	35	30·—	35	30·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub Reprezentacyę **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

Z. Słonecki. *K. Scipio.* *H. Kieszkowski.*

(Przedruku nie płacimy.) 965 1

Z druku ni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny [illegible] A. Szyjewski.